Czarna dziura odsetkowa.
Eksport - rozpaczliwa walka
o biologiczne przetrwanie w kleszczach długu.

Motto:

To dobrze, że ludzie nie rozumieją naszego systemu bankowego i monetarnego, bo gdyby go zrozumieli, wierzę, że przed jutrzejszym rankiem wybuchłaby rewolucja. *(It is well enough that people of the nation do not understand our banking and monetary system, for if they did, I believe there would be a revolution before tomorrow morning.)*

Henry Ford

Pułapka Peela i narodziny monopolu na fatamorganę

Wszystko, co dziś nazywamy „nowoczesną bankowością", opiera się na fundamencie wzniesionym na **systemowym podstępie** z 1844 roku (**Bank Charter Act**). Brytyjska ustawa Roberta Peela – oficjalnie mająca na celu ochronę wartości funta – w rzeczywistości dokonała **prywatyzacji suwerenności monetarnej**. Choć formalnie odebrała ona bankom prawo do druku banknotów, rezerwując monopol na emisję bazy monetarnej (M0) dla Banku Anglii, to jednocześnie pozostawiła bankierom otwartą tylną furtkę: **zapis księgowy**.

Innymi słowy to prywatne banki przejęły praktycznie całą kontrolę nad tworzeniem i niszczeniem pieniądza, pozbawiając zarazem państwo i suwerenna kontroli nad najważniejszym atrybutem gospodarki, finansowym krwiobiegiem - pieniądzem.

To nie był błąd – to była świadoma inżynieria finansowa. Podczas gdy państwo zostało zakute w złote kajdany sztywnego parytetu kruszcowego, banki komercyjne otrzymały cichą licencję na kreację oceanu długu – „fatamorgany", tzw. agregatu M1. Bankierzy zrozumieli, że dopóki kontrolują księgi wieczyste długu, nie potrzebują drukarni banknotów. Zamiast banknotów zaczęli więc emitować księgowe obietnice, które nazwano **depozytami bankowymi.**

To właśnie wtedy narodził się podział na dwa pieniądze M0 i M1. Pieniądz bankowy (bezgotówkowy) pozostawiono w rękach prywatnych tworząc finansowy „dziki zachód". Dzisiejszy monopol banków na tworzenie pieniądza kredytowego to nie naturalny porządek rynkowy, lecz konsekwencje wpadnięcia w pułapkę zastawioną przez Peela, która doprowadziła do prywatyzacji krwiobiegu finansowego państw, ale również **prywatyzacji zaufania!** Albowiem to nie bank pożycza

nam pieniądze. To my – naszą zdolnością do pracy i majątkiem – dajemy bankowi prawo do uruchomienia jego prywatnej drukarki cyfrowej. Zdolność kredytowa obywatela to suwerenne dobro narodowe, które zostało sprywatyzowane. Banki komercyjne pełnią jedynie rolę „odźwiernego", który pobiera haracz (odsetki) za sam fakt dopuszczenia nas do krwiobiegu finansowego, który sami zasilamy naszą produktywnością. Aktywa rezerwowe, o które tak walczą banki, są im potrzebne tylko po to, **by tanio serwisować system**, który zbudowano na naszym „długu".

W ten sposób narodził się dzisiejszy **finansowy apartheid**: system, w którym państwo posiada prestiżowy, ale fikcyjny (czysto teoretyczny) monopol na emisję pieniądza pełnowartościowego, który nie jest długiem (M0), a prywatne banki dzierżą faktyczną władzę nad podażą pieniądza dłużnego (M1) zamieniając go w M0 (formalnie tworzony przez bank centralny) poprzez mechanizm odsetkowy – lichwę obciążającą każdy udzielony kredyt w całym łańcuchu dostaw, produkcji i konsumpcji. Każdy most, każda autostrada i każda urzędnicza pensja staje się narzędziem drenażu, za pomocą którego bankierzy zamieniają iluzję zapisu cyfrowego w pełnowartościowy haracz ściągany z naszych aktywów, naszego wysiłku oraz naszej pracy.

Rentgen systemu monetarnego

Aby zrozumieć skalę tej manipulacji, musimy spojrzeć na bilans banku. Tu nie ma miejsca na domysły – tu rządzi matematyka, rachunkowość, chronologia i księgowy zapis.

Operacja	**AKTYWA**	**PASYWA**	**PRAWNY RODZAJ DEPOZYTU**	**STATUS WŁASNOŚCI (M0 vs M1)**	**CHRONOLOGIA**
KREDYT	**Umowa kredytowa** (przywłaszcze -nie przyszłych dochodów klienta) **Brak M0!**	**Zapis na koncie M1**	„**DEPOZYT BANKOWY"** (stworzony ex nihilo przez bank)	**EMISJA ILUZJI:** Powstaje nowa jednostka M1. Brak realnego pieniądza bazowego M0	**SYMULTANCZNA:** Aktywo i Pasywo powstaje z niczego w tym samym momencie
WPŁATA deponenta na rachunek bankowy	**Gotówka/przelew M0 (pieniądz rezerwowy, bazowy)**	**Zapis na koncie M1**	**DEPOZYT NIEPRAWIDŁOWY** (Art. 845 KC)	**PRZEJĘCIE WŁASNOŚCI:** Bank zabiera M0. Deponent (klient) zostaje jedynie z roszczeniem – M1. Konwersja: **aktywo deponenta staje się aktywem banku!**	**NASTĘPCZA:** Najpierw bank musi przejąć własność M0, by „wydać" kwit - zobowiązanie - M1.

Spłata kredytu (raty kapitałowej i odsetkowej)

W tym momencie bank wykonuje dwie sprzeczne operacje: część kapitałowa po prostu znika z systemu. Bank wymazuje cyfrową fatamorganę, którą sam wcześniej stworzył, przez co zmniejsza się suma bilansowa (M1). Część odsetkowa natomiast zostaje w banku i zamienia się w kapitał własny i realny zysk banku, drenując równocześnie z rynku prawdziwą wartość – siłę nabywczą pieniądza (M0), którą kredytobiorca wytworzył własnym wysiłkiem i pracą. Bank pożycza to, co sam „wyklikał" (kapitał), ale żąda zwrotu w ekwiwalencie realnej pracy, dóbr i usług, które wytworzył kredytobiorca, przejmując de facto realną własność i powodując zarazem głód monetarny (anihilacja kapitału, który został przez kredytobiorcę wypracowany). Następuje tu więc proces anihilacji i konsumpcji: fatamorgana (M1) znika, a realna wartość (M0) zostaje zjedzona przez bank jako zysk.

Inaczej mówiąc bank udzielając nam kredytu przywłaszcza sobie nasze przyszłe przychody, udając jednocześnie, że środki pieniężne pochodzą z jego własnych zasobów lub depozytów innych klientów.

Iluzja strumienia zwrotnego i czarna dziura odsetkowa, czyli dlaczego głód monetarny nie ginie

W dyskusjach nad naturą współczesnego pieniądza dłużnego obrońcy obecnego systemu wysuwają argument, że spłacane przez kredytobiorców odsetki nie generują luki płynnościowej - głodu monetarnego, czyli permanentnego niedoboru pieniądza dla uczestników obrotu gospodarczego – firm i obywateli, ponieważ stają się przychodem operacyjnym banku komercyjnego, który jest natychmiast wydawany na rynku w postaci pensji dla pracowników, zakupów usług i towarów oraz dywidend dla akcjonariuszy. Argument ten zakłada, że strumień zwrotny z sektora finansowego wynosi 100% i w pełni równoważy masę odsetkową.

Założenie to jest sprzeczne z matematyką, chronologią zapisu księgowego (zasada podwójnego zapisu) oraz realnymi danymi bilansowymi sektora bankowego. Przekonanie o pełnej neutralizacji drenażu monetarnego przez wydatki banków upada pod wpływem analizy czterech kluczowych czynników:

1. Asymetria wskaźnika Cost-to-Income i wymogi Bazylei III

Zgodnie z międzynarodowymi standardami rachunkowości (MSSF 9), aby odsetki mogły wrócić na rynek jako koszty administracyjne, bank musi je najpierw fizycznie zaksięgować jako przychód i ponieść wydatek operacyjny. Wskaźnik efektywności działających w Polsce banków komercyjnych, czyli tzw. *Cost-to-Income ratio* (stosunek kosztów operacyjnych do przychodów), wynosi średnio **od 40% do 50%**.

Pozostałe 50–60% wyssanych z rynku odsetek nie wraca do realnej gospodarki. Zgodnie z globalnymi regulacjami ostrożnościowymi (*Basel III*), środki te są trwale akumulowane jako zyski zatrzymane w kapitałach własnych banku (rezerwy Tier 1 i Tier 2) w celu spełnienia rygorystycznych wymogów adekwatności kapitałowej. Pieniądz ten zostaje uwięziony wewnątrz systemowego obwodu międzybankowego (M0) i znika z obrotu gospodarczego obsługiwanego przez (M1).

2. Skala próżni płynnościowej w polskich realiach

Zgodnie z danymi Ministerstwa Finansów oraz Narodowego Banku Polskiego za rok 2025, roczny koszt obsługi długu – czyli suma czystych odsetek odprowadzonych z kieszeni podatników, przedsiębiorców i budżetu państwa – osiągnął poziom ok. 260 miliardów złotych. Na kwotę tę składa się ok. 90 mld zł odsetek od długu publicznego oraz ok. 170 mld zł odsetek i rat od kredytów sektora prywatnego.

Zestawienie to z realnym strumieniem zwrotnym generowanym przez banki wykazuje głęboką dysproporcję:

- **Koszty operacyjne sektora:** Całkowite koszty administracyjne, pracownicze i operacyjne wszystkich banków komercyjnych w Polsce wynoszą maksymalnie **ok. 50 miliardów złotych** rocznie. To jedyna pula środków, która poprzez pensje pracowników i opłaty dla dostawców realnie powraca na rynek towarów i usług.

- **Głód monetarny:** Różnica netto wynosi **210 miliardów złotych rocznie na minus dla gospodarki**. Ta kwota to czysty ubytek płynności – środki wyssane z rynku jako odsetki, które już nań nie powrócą.

- **Jedynej rzeczy jakiej brakuje na rynku są pieniądze.** Nie brakuje rąk do pracy, zasobów, kreatywności i innowacyjności polskich firm, nie brakuje realnych potrzeb, pieniądze natomiast są zawłaszczane przez banki, fundusze spekulacyjne i inne instytucje finansowe dusząc realną gospodarkę.

3. Geograficzny i strukturalny drenaż dywidend

Część przychodu odsetkowego, która nie została zamrożona w rezerwach ani wydana na koszty operacyjne, przekształca się w zysk netto i jest dystrybuowana w formie dywidend. Struktura własnościowa sektora bankowego w Polsce uniemożliwia jednak temu strumieniowi zasilenie realnej gospodarki:

- **Kapitał zagraniczny (ok. 47–50% sektora):** Połowa zysków z dywidend opuszcza polski krwiobieg gospodarczy bezpowrotnie, będąc transferowana bezpośrednio do zagranicznych central i grup kapitałowych.
- **Skarb Państwa (ok. 30–35% sektora):** Dywidendy trafiające do budżetu państwa z kontrolowanych częściowo banków są absorbowane na bieżące wydatki konsumpcyjne i utrzymanie aparatu państwowego. Co kluczowe, przychód ten jest wielokrotnie niższy niż koszty obsługi długu publicznego (90 mld zł), jakie to samo państwo wypłaca rynkom finansowym.
- **Krajowi inwestorzy instytucjonalni (OFE, PPK, TFI):** Zgodnie ze swoimi strategiami i regulacjami prawnymi, fundusze emerytalne i inwestycyjne nie uwalniają środków z dywidend do gospodarki realnej, lecz automatycznie reinwestują je na Giełdzie Papierów Wartościowych, obracając kapitałem wyłącznie wewnątrz rynku wtórnego papierów wartościowych.

4. Statystyczna nieistotność powrotu za pośrednictwem inwestorów indywidualnych

Jedynym kanałem, przez który zysk z dywidend bankowych może teoretycznie powrócić na rynek jako realna siła nabywcza, są wypłaty dla rodzimych inwestorów indywidualnych. Grupa ta jest jednak zbyt mała, by wpłynąć na bilans systemowy.

W Polsce liczba aktywnych inwestorów indywidualnych na GPW wynosi **ok. 150–200 tysięcy osób** (ok. 0,5% populacji), a ich łączny udział w akcjonariacie banków oscyluje w granicach 5–10%.

- Przy założeniu, że cały sektor bankowy generuje zysk netto na poziomie 40 mld zł i przeznacza na dywidendy połowę tej kwoty (20 mld zł), do rąk wszystkich polskich inwestorów indywidualnych trafia **ok. 1,6 miliarda złotych**.
- Zgodnie z danymi statystycznymi GPW, ponad 75% tej grupy automatycznie reinwestuje otrzymane dywidendy na rachunkach maklerskich. Jedynie **25% (ok. 400 milionów złotych)** zostaje fizycznie wypłacone i wydane w realnej gospodarce na zakup dóbr i usług.

Podsumowanie bilansu operacyjnego

Matematyczne zestawienie rocznych przepływów między gospodarką a sektorem bankowym jednoznacznie obala teorię o samobilansowaniu się pieniądza dłużnego:

- **Roczny ubytek płynności z rynku (wyssane odsetki): 260 miliardów zł**
- **Realny powrót przez wydatki operacyjne banków: 50 miliardów zł**
- **Realny powrót przez wydatki z dywidend obywateli: 400 milionów zł**

Strumień zwrotny generowany przez wydatki konsumpcyjne indywidualnych akcjonariuszy (400 mln zł) pokrywa **zaledwie 0,15%** kwoty wysysanej z rynku w postaci kosztów dłużnych. Całkowity powrót (uwzględniający pensje i utrzymanie infrastruktury banków) rekompensuje **mniej niż 20%** drenowanej wartości.

Pozostałe **80%** (ponad **210 miliardów** złotych rocznie) zostaje trwale wycofane z obiegu transakcyjnego gospodarki realnej. Ponieważ bank kreuje *ex nihilo* wyłącznie kwotę główną kredytu, nie tworząc jednocześnie środków na spłatę odsetek, w systemie powstaje permanentny deficyt środka płatniczego. Jedynym matematycznym sposobem na uzupełnienie tej 210-miliardowej luki i uniknięcie masowych bankructw z braku płynności jest stałe zaciąganie **kolejnych, coraz większych zobowiązań kredytowych**. Przymus ciągłego zadłużania się nie jest publicystycznym mitem, lecz bezpośrednią konsekwencją bezwzględnej arytmetyki księgowej systemu bankowego.

Ukryty wymiar drenażu: pętla anihilacji i sterylizacji pieniądza

Powyższy bilans ma charakter skrajnie ostrożnościowy, ponieważ przedstawiona luka rzędu 210 miliardów złotych uwzględnia **wyłącznie czysty koszt odsetkowy** (haracz dłużny). Wyliczenie to w ogóle nie obejmuje równoległego, gigantycznego procesu **ciągłej anihilacji rat kapitałowych**. Każda spłacona przez obywateli i firmy złotówka kapitału jest przez bank komercyjny bezpowrotnie kasowana z systemu, co drastycznie pogłębia globalny głód monetarny na rynku. W takiej sytuacji, aby gospodarka mogła fizycznie funkcjonować i utrzymać masę pieniądza potrzebną do codziennego handlu, sektor produkcyjny i usługowy musi nie tylko zarobić na odsetki, ale natychmiast zaciągnąć setki miliardów złotych nowych kredytów, żeby zastąpić pieniądz dłużny wycofywany z obiegu podczas procesu spłaty. Niestety nie jest to często możliwe ze względu na tzw. brak zdolności kredytowej, co z kolei powoduje upadłość wielu przedsiębiorstw i licytację majątków na rzecz banków i instytucji finansowych oraz pogłębianie się głodu monetarnego. Realna gospodarka po prostu nie może nadążyć ze spłatą obciążeń odsetkowych, które są dla niej zabójcze: dla przedsiębiorców, gospodarstw domowych i wszystkich obywateli, ale nie dla banków, których dochody są zawsze stabilne, a w czasie kryzysów nawet wzrastają.

Zjawisko to potęguje dodatkowo wzrost gospodarczy, stwarzający naturalne zapotrzebowanie na nową masę pieniądza transakcyjnego, a także proces gromadzenia oszczędności przez obywateli. Oszczędności deponowane na lokatach bankowych podlegają bowiem instytucjonalnej **sterylizacji:** banki komercyjne zamieniają M1 klienta na M0 - twardą bazę monetarną, która zostaje wciągnięta w międzybankowy „Trójkąt Bermudzki” (np. poprzez zakup bonów pieniężnych NBP). Każda odłożona na „czarną godzinę” złotówka przestaje krążyć w realnym obrocie, co drastycznie kurczy i tak wątły strumień dostępnego pieniądza.

Każdy człowiek jest kredytobiorcą – nawet, gdy o tym nie wie!

Nie chodzi tu bynajmniej o kradzież nr PESEL i nielegalne wzięcie kredytu na nasze dane osobowe (co jest karygodne w kontekście przymusu cyfryzacji i braku odpowiedzialności państwa za ten przymus). System, w którym zmuszono ludzi do życia na kredyt okrada nas bardziej inteligentnie i skutecznie. Albowiem w każdym towarze i usłudze są skumulowane odsetki od zaciągniętych kredytów (zwłaszcza w długich łańcuchach dostaw, usług i produkcji), co znacząco zwiększa ceny i kreuje inflację. Najwięcej skumulowanych odsetek jest w budownictwie, stąd mieszkania są takie drogie. Wszyscy więc są zmuszeni do pracy w kieracie odsetkowym, nawet ci, którzy kredytów nie biorą.

Anatomia podwójnego drenażu - iluzja lokat, gdy ucieczka w oszczędności staje się pułapką

Druga strona tego samego medalu dotyka nas wtedy, gdy próbujemy przed długiem uciec w oszczędności. Jeśli pierwszy mechanizm czyni z każdego obywatela ukrytego kredytobiorcę płacącego odsetki w cenach towarów, to drugi zamienia go w niedoszacowanego dawcę krwawicy dla sektora bankowego. Wpłacając wypracowane środki na rachunek czy lokatę, obywatel przekazuje bankowi bezcenną bazę płynnościową (M0), która pozwala instytucji utrzymać wypłacalność. W zamian dostaje oprocentowanie, które jest czystą iluzją – nie stanowi ono uczciwego udziału w zyskach z obrotu kapitałem, lecz jedynie „smycz” i łapówkę za bezruch, powstrzymujący deponenta przed wypłatą gotówki i odpływem (M0) poza systemem. W rzeczywistości odsetki od lokat niemal nigdy nie pokrywają realnej utraty siły nabywczej pieniądza (inflacji wywołanej bankową kreacją (M1), a resztki nominalnego zysku dobija podatek od zysków kapitałowych. Obywatel wpada zatem w kleszcze podwójnego drenażu: jako konsument spłaca cudze kredyty w cenach produktów, a jako oszczędzający finansuje bazę płynnościową banków, realnie umniejszając wartość własnych zasobów, czasu i pracy.

Paradoks oszczędzania - jak lokaty napędzają głód monetarny i inflację

Ten sam mechanizm wywołuje jednak jeszcze groźniejszy skutek w skali całej gospodarki, domykając błędne koło systemu dłużnego. Oszczędzanie na lokatach bankowych w obecnej architekturze monetarnej nie buduje kapitału inwestycyjnego, lecz gwałtownie pogłębia głód monetarny na rynku, powoduje zatory płatnicze i hamuje rotację pieniądza. Z jednej strony pieniądz zamknięty na lokacie zostaje wycofany z obiegu transakcyjnego i podlega sterylizacji w systemie międzybankowym (często trafiając w ręce banku centralnego poprzez bony pieniężne NBP), podczas gdy w tym samym czasie spłata rat kapitałowych bezpowrotnie anihiluje masę pieniądza, a odsetki są wysysane do bilansów banków. Powstała w ten sposób próżnia płynnościowa sprawia, że w realnym obrocie brakuje środków na zakup towarów i usług oraz obsługę firm. System może zasypać tę dziurę wyłącznie w jeden sposób: zmuszając podmioty gospodarcze i obywateli do zaciągania jeszcze większej liczby nowych kredytów. Tym samym rzekomo „antyinflacyjne” lokaty wywołują dokładnie odwrotny skutek – wypłukując z rynku pieniądz i wymuszając kolejną falę pustej kreacji dłużnej (M1), której koszty odsetkowe producenci muszą doliczyć do cen, napędzając kolejną spiralę inflacyjną.

Dlaczego głód monetarny zmniejsza rotację pieniądza?

Klasyczna ekonomia podręcznikowa uczy prostej zasady: gdy na rynku ubywa pieniądza, to każdy pozostały w obiegu pieniądz powinien zacząć krążyć szybciej, obsługując więcej transakcji – niczym woda w zwężonym korycie rzeki. Dogmat ten opiera się na ilościowej teorii pieniądza, opisanej słynnym równaniem wymiany Irvinga Fishera ($M \cdot V = P \cdot T$, gdzie M oznacza podaż pieniądza, V – szybkość jego obiegu, czyli rotację, P – ogólny poziom cen, a T – liczbę transakcji), oraz na fikcyjnym modelu funduszy pożyczkowych (*loanable funds*). Zgodnie z tą podręcznikową wizją pieniądz jest jedynie neutralnym „smarem" wymiany, więc przy stałej liczbie transakcji spadek jego podaży (M) powinien automatycznie wymusić wzrost szybkości obiegu (V), a każda oszczędność wpłacona do banku – natychmiast wrócić na rynek w formie kredytu inwestycyjnego dla przedsiębiorców. W obecnej architekturze finansowej działa jednak mechanizm odwrotny: oszczędzanie, lokaty i sterylizacja kapitału powodują gwałtowny spadek rotacji pieniądza. Wynika to bezpośrednio z faktu, że dzisiejszy pieniądz jest zapisem księgowym długu, a kredyt powstaje z niczego (*ex nihilo*), nie z cudzych oszczędności. Kiedy obywatel lub firma wpłaca środki na lokatę, bank nie korzysta z tych pieniędzy, by pożyczyć je komuś innemu – te środki zostają po prostu wycofane i zamrożone poza realnym obiegiem towarowo-usługowym (często lądując jako nadpłynność w bonach banku centralnego lub obligacjach). Równocześnie każda spłata raty kapitałowej anihiluje pieniądz w bilansie banku. Skutek jest zabójczy dla obrotu: w gospodarce ubywa płynnych środków płatniczych, ale nie ubywa presji na spłatę istniejących już długów. Uczestnicy rynku, widząc wysychający strumień gotówki w obiegu i obawiając się niewypłacalności, nie wydają szybciej resztek pieniędzy – przeciwnie, wpadają w paniczny odruch chomikowania płynności i wstrzymują zakupy oraz inwestycje. W systemie pieniądza suwerennego (wolnego od długu) oszczędzanie nie wywołuje tego paraliżu: ponieważ pieniądz nie znika przy spłacie rat i nie jest obciążony odsetkowym haraczem, jego odkładanie jest jedynie naturalnym przesunięciem konsumpcji w czasie, a brak strachu przed inflacją i deflacyjnym wyschnięciem bazy monetarnej sprawia, że kapitał wraca na rynek w formie realnych inwestycji, utrzymując stabilną i zdrową prędkość obiegu. W systemie pieniądza dłużnego głód monetarny nieuchronnie prowadzi do zatorów płatniczych i spadku szybkości obiegu, a jeśli nie jest na bieżąco amortyzowany wzrostem zadłużenia, w skrajnych przypadkach kończy się deflacją i recesją.

Podwójny nelson finansowy - dlaczego zarówno stagnacja, jak i rozwój zaciskają pętlę długu?

W obecnej architekturze monetarnej gospodarka realna została uwięziona w klasycznym chwycie bez wyjścia – finansowym podwójnym nelsonie, w którym każda próba ruchu tylko pogarsza sytuację. W okresie stagnacji lub recesji firmom i obywatelom brakuje środków na obsługę starych zobowiązań, ponieważ spłata rat kapitałowych systematycznie anihiluje podaż pieniądza, a odsetki wysysają płynność z obiegu. Paradoksalnie jednak dokładnie ten sam mechanizm uruchamia się w chwili wzrostu gospodarczego. Gdy polscy przedsiębiorcy produkują więcej towarów, świadczą więcej usług i zwiększają obroty, w gospodarce pojawia się naturalne, zdrowe zapotrzebowanie na

dodatkową masę pieniądza transakcyjnego, która musi ten większy handel obsłużyć. Ponieważ jednak jedynym legalnym źródłem „tlenu" w dzisiejszym systemie jest komercyjny kredyt kreowany *ex nihilo*, rozwój staje się bezpośrednim impulsem zadłużeniowym. Aby gospodarka nie udusiła się własnym sukcesem z powodu deflacyjnego braku środków płatniczych, firmy i gospodarstwa domowe muszą zaciągać kolejne, coraz większe kredyty. Oznacza to, że im ciężej i wydajniej naród pracuje, tym głębszy dół dłużny pod sobą kopie – a każda nowa fala rozwoju generuje następną falę haraczu odsetkowego dla sektora bankowego.

Kred(yt) – demon w polskim domu

Warto w tym miejscu pochylić się nad zdumiewającą intuicją naszych przodków. W słowiańskiej mitologii istniał demon o imieniu **Kred** (zwany też Kłobukiem lub Chowańcem). Był to stwór, który obiecywał gospodarzowi nagłe bogactwo – przynosił złoto i dobra znikąd, materializując je ex nihilo. Jednak to bogactwo miało straszliwą cenę: Kred karmił się krwią i energią życiową domowników, a ostatecznie doprowadzał całe gospodarstwo do ruiny.

Dzisiejszy **kredyt** to nic innego jak ten sam demon, ubrany w garnitur bankiera i algorytmy cyfrowe. Obiecuje nam natychmiastowy dostęp do dóbr za pomocą „wyklikanej" fatamorgany (M1), ale w zamian wymaga karmienia go realną pracą, czasem i wolnością. Podobieństwo nazwy „kredyt" do ludowego „Kreda" nie jest przypadkowe – to semantyczny ślad ostrzeżenia, że wpuszczając do domu pieniądz dłużny, wpuszczamy pasożyta, który zawsze żąda zwrotu ponad miarę i kosztem podstaw egzystencji.

Pułapka trzech depozytów oraz wywłaszczenie

Dramat finansowy obywatela zaczyna się od semantyki. Słowo „depozyt" kojarzy się intuicyjnie z **depozytem prawidłowym** (Art. 835 KC) – szatnią, w której zostawiamy płaszcz na przechowanie, zachowując do niego pełne prawo własności **(depozyt 1)**. Banki jednak sprytnie przesunęły tę relację w stronę **depozytu nieprawidłowego** (Art. 845 KC).

Konsekwencja prawna jest fundamentalna: w momencie wpłaty pieniędzy do banku, deponent **przestaje być ich właścicielem**. Bank na mocy prawa przejmuje realną własność (pieniądz rezerwowy banku centralnego, M0, pieniądz pełnowartościowy) i może nią dowolnie obracać. Zapisuje ją w swoich aktywach. W zamian klient banku dostaje jedynie **obietnicę ich zwrotu**, zapisaną w pasywach banku jako „**depozyt bankowy" (depozyt 2)**. Krótko mówiąc deponent ma jedynie roszczenie do banku.

To tutaj następuje systemowe wywłaszczenie. Bank używa przywłaszczonej własności (M0) jako „paliwa rezerwowego", które pozwala mu legalnie i bezpiecznie tworzyć tysiące **depozytów kredytowych (depozyt 3)**, których jedynym hamulcem jest w praktyce zdolność kredytowa klienta. Kiedy księgowi patrzą na bilans, widzą po prostu „depozyty". Nie rozumieją jednak, że jeden depozyt to **skonfiskowana własność obywatela**, a drugi to autorska kreacja banku tworząca pieniądz z niczego. To bardzo ważne: to kredyt tworzy depozyt, a nie kredyt pochodzi z depozytu!

Zgodnie z Art. 845 KC, bank nie jest depozytariuszem. Jest tylko dłużnikiem, który przejął własność pieniądza realnego, by zastąpić go prywatnym długiem. Kiedy bank upada, deponent

jako wierzyciel nie traci swoich pieniędzy – traci tylko roszczenie do iluzji, bo własność (M0) bank już dawno skonsumował.

Dwa rodzaje pieniądza i ich magiczna przemieszalność

W gospodarce krążą dwie kategorie pieniądza, które z zewnątrz wyglądają tak samo, choć dzieli je przepaść: **pieniądz suwerenny (M0)** i **pieniądz prywatny - bankowy (M1)**.

M0 to „pieniądz twardy" – bazowy, który emituje państwo (bank centralny). Funkcjonuje on jedynie w finansowym „Trójkącie Bermudzkim": między bankiem centralnym, bankami komercyjnymi a budżetem państwa (rządem), **co oznacza, że nie służy realnej gospodarce i obywatelom.** M1 to pieniądz iluzoryczny – fatamorgana, która powstaje na prywatnym serwerze banku w momencie kliknięcia w klawisz „udziel kredytu". On właśnie obsługuje realną gospodarkę. System utrzymuje iluzję ich pełnej przemieszalności, ale ona działa tylko w jedną stronę jak pompa ssąco - tłocząca zamieniająca wysiłek, pracę i innowacyjność Polaków i polskich firm na pieniądz M0, dla nich niedostępny. Jedynym wyjątkiem jest gotówka w obiegu, która będąc częścią M0, jest jedynym suwerennym łącznikiem obywatela z bazą monetarną, na którą banki nie mają bezpośredniego wpływu, dopóki nie trafi do ich skarbców. Dlatego system za wszelką cenę chce wyeliminować gotówkę z obiegu. Pieniądz M1 podlega anihilacji w momencie spłaty kredytu. Pieniądz M0 jest trwały, ponieważ jego zadaniem jest zabezpieczyć zyski banków.

Kiedy, obywatel próbuje „zaabsorbować" choć cząstkę prawdziwego pieniądza – czyli wypłacić gotówkę lub przelać środki do innego banku – dochodzi do pozornej wojny światów. Bank musi wtedy natychmiast pozyskać bazę - pieniądz suwerenny (M0), aby zrealizować rozliczenie. Przychodzi mu to zresztą z łatwością, ponieważ tego typu transakcje są prowadzone między bankami codziennie na wielką skalę i we wszystkie strony, co bilansuje przepływy M0, ograniczając znacząco potrzebę jego posiadania przez system bankowy. Gdybyśmy wyobrazili sobie, że wszystkie banki w Polsce stanowią oddziały jednego banku (co w istocie nie jest dalekie od prawdy jeśli banki potraktujemy jak kartel) to z łatwością zrozumiemy dlaczego ta sytuacja nie jest dla banków szczególnie dyskomfortowa.

W polskiej gospodarce jest prawie cztery **razy więcej fatamorgany (M1) niż realnego pieniądza (M0).** Jeśli weźmiemy pod uwagę najszerszy agregat pieniężny M3 (M1 plus lokaty i papiery dłużne) to jest to nawet razy pięć. W skali globalnej jest jeszcze gorzej. Wynika to z gigantycznej ilości instrumentów pochodnych (tzw. derywatywów) notowanych w głównych centrach kapitałowych świata. Gospodarka globalna to odwrócona piramida, w której 1% realnego pieniądza M0 desperacko uwiarygadnia 99% wirtualnych roszczeń. Ta dysproporcja utrzymuje system w superpozycji długu, skazanej na gwałtowny kolaps w chwili masowej próby wymiany cyfrowej fatamorgany na fizyczny kapitał. W tym układzie „pieniądz" nie jest realnym zasobem, a jedynie statystycznym prawdopodobieństwem wypłaty. System bankowy to gigantyczny mechanizm, który żywi się realną własnością deponentów, by utrzymać chmurę wirtualnych zapisów dłużnych, które warunkują zyski. Zrozumienie, że M1 to nie jest pieniądz, lecz jedynie **roszczenie do pieniądza**, to pierwszy krok do odzyskania suwerenności monetarnej.

Pieniądz M1 jest jak cząstka elementarna w fizyce kwantowej – **nie istnieje, ale ma skłonność do przejawiania się.** Ale uwaga: fatamorgana znika, gdy wszyscy naraz zechcą dotknąć realności. System bankowy znajduje się **w stanie permanentnej superpozycji,** która ulega gwałtownemu kolapsowi funkcji falowej w momencie, gdy wszyscy naraz zechcą dotknąć

realności (wypłacić z banków gotówkę - wypłacić M0). Wtedy fatamorgana znika, obnażając pustkę prywatnego długu.

Paradoks M0 – suweren w służbie bankierów

Pieniądz suwerenny **M0**, czyli baza monetarna emitowana przez NBP, jest w teorii fundamentem państwa. Jednak w obecnej architekturze systemu jego suwerenność jest iluzoryczna – służy niemal wyłącznie prywatnemu interesowi bankierów i rynków finansowych. Powstał patologiczny „**Trójkąt Bermudzki" finansów**:

1. **NBP** emituje M0, ale nie może go przekazać bezpośrednio gospodarce ani obywatelowi.
2. **Banki Komercyjne** są jedynymi „odźwiernymi", którzy mają dostęp do tej bazy. Używają jej jako darmowego smaru do rozliczeń swoich prywatnych zysków z emisji fatamorgany (M1).
3. **Rząd** jest odcięty od własnego banku centralnego przez prawne zakazy, co zmusza go do żebrania o pieniądze na rynkach finansowych, w funduszach, Banku Światowym czy MFW.
4. **Podatki** obywateli, zamiast budować przyszłość, w ogromnej części są drenowane do systemu M0 tylko po to, by obsłużyć koszty długu publicznego. Podatki stają się narzędziem przymusowego ściągania realnej wartości z rynku, która następnie – jako pieniądz suwerenny M0 – trafia prosto do rąk bankierów jako zapłata za odsetki od ich prywatnej kreacji pieniądza ex nihilo.
5. **Zakupy złota przez NBP.** Ostatecznym dowodem na hipokryzję systemu jest mechanizm zakupów złota. Kiedy bank centralny kupuje kolejne tony kruszcu, nie prosi nikogo o fundusze, ani nie czeka na wpływy z podatków. NBP po prostu uruchamia swoją suwerenną moc kreacji M0 ex nihilo, tworząc środki na zakup wpierw Euro i USD, a następnie kruszcu od zagranicznych podmiotów. W aktywach NBP pojawia się złoto, a w pasywach pojawia się wyemitowany pieniądz M0. To brutalnie obnaża mit o „braku pieniędzy" na potrzeby narodu: państwo posiada techniczną moc tworzenia pieniądza pełnowartościowego (M0), ale rezerwuje ją wyłącznie do budowania rezerw i stabilizacji portfeli bankierów, podczas gdy finansowanie realnego rozwoju oddaje w pakt prywatnym bankierom. Skoro NBP może wykreować miliardy, by kupić kruszec, to techniczna bariera „braku pieniędzy" na drogi, szpitale czy oddłużenie państwa nie istnieje. To bariera wyłącznie polityczna i prawna, narzucona przez system. Bankierzy wmawiają nam od lat: „nie możemy wydrukować pieniędzy dla rządu, bo będzie inflacja!. **Jednocześnie NBP, nie powodując inflacji, drukuje miliardy, by kupić złoto,** które leży w skarbcu i uwiarygodnia system. Jest to pokłosie zjawiska, które minister skarbu w II RP Jerzy Zdziechowski nazwał „mitem złotej waluty".

Unijne dotacje - fasada dobroczynności i finansowanie państw zachodnich

Hipokryzję obecnego systemu obnaża również mechanizm obsługi tzw. funduszy unijnych. W oficjalnej narracji dotacje przedstawiane są jako zewnętrzny dar, choć naprawdę to NBP emituje złotówki dla krajowych beneficjentów pod zabezpieczenie w postaci euro (z dotacji), które trafiają do rezerw banku centralnego. Prawdziwy przekręt tkwi jednak gdzie indziej: NBP wcale nie potrzebuje obcych walut jako zabezpieczenia, by tworzyć pieniądz na inwestycje – czego dowodzi m.in.

suwerenna kreacja (M0) przeznaczana na bezproblemowy zakup złota. W przypadku dotacji unijnych system piecze dwie pieczenie na jednym ogniu: z jednej strony gra rolę dobroczyńcy, z drugiej – reinwestuje napływające euro w zakupy zagranicznych obligacji rządowych, finansując de facto dług państw zachodnich. Co więcej, ta sprytnie zastawiona pułapka kryje jeszcze jeden aspekt: beneficjent dotacji rzadko otrzymuje pełne finansowanie, a wymóg wkładu własnego zmusza samorządy i przedsiębiorców do zaciągania komercyjnych kredytów. W efekcie „unijny dar" staje się systemowym wabikiem, który winduje prywatną kreację dłużną (M1), zmuszając Polaków do opłacania kolejnego haraczu odsetkowego.

Finansowa dializa: jak eksport oczyszcza gospodarkę z toksyn długu

W architekturze finansowego apartheidu, eksport zajmuje pozycję paradoksalną. Z jednej strony jest narzędziem drenażu, z drugiej – jedynym realnym źródłem „czystego" pieniądza, który nie jest obciążony pierwotnym długiem wewnątrz krajowej gospodarki. Eksport to jedyny moment, w którym polska praca „zmusza" zagraniczne systemy bankowe do wytworzenia „tlenu" dla nas, zamiast karmić się wyłącznie długiem wykreowanym na miejscu.

- **Pieniądz bez długu:** eksport to jedyny mechanizm, dzięki któremu w realnej gospodarce pojawia się pieniądz M1 niebędący wynikiem nowej umowy kredytowej. Kiedy polska firma sprzedaje produkt za granicę, otrzymuje zapłatę, która zasila jej konto bez generowania zapisu dłużnego w bilansie krajowego banku komercyjnego.
- **Łagodzenie głodu monetarnego:** w systemie, gdzie spłata kredytu anihiluje pieniądz i powoduje „głód monetarny", wpływy z eksportu działają jak kroplówka z zewnątrz. Pozwalają na krążenie kapitału wewnątrz kraju nawet wtedy, gdy banki komercyjne zakręcają kurek z kredytami.
- **Fundament przetrwania:** bez eksportu, polska gospodarka udusiłaby się w ciągu kilku miesięcy pod ciężarem odsetek od wewnętrznego długu. To właśnie napływ kapitału z zagranicznych rynków, nieobarczony pierwotnym grzechem kreacji ex nihilo w krajowym systemie bankowym, pozwala przedsiębiorcom regulować zobowiązania wobec „odźwiernych" systemu M1. Bez tego zewnętrznego dopływu tlenu, spirala dłużna doprowadziłaby do natychmiastowej niewypłacalności sektora produkcyjnego, który nie nadążyłby z wytwarzaniem realnej wartości potrzebnej na pokrycie rosnących wykładniczo odsetek.
- **Pułapka „niskich kosztów pracy":** aby skutecznie eksportować w tej narzuconej architekturze monetarnej, polska gospodarka musi być „konkurencyjna". Oznacza to morderczo eksploatującą pracę i utrzymywanie niskich płac tylko po to, aby eksportowany towar był tani na rynkach zewnętrznych. Dochodzi tu do tragicznego paradoksu: społeczeństwo pracuje ciężej i więcej, by zdobyć (M0) z eksportu, tylko po to, by spłacić odsetki od (M1), które banki komercyjne wykreowały z niczego. To jest nowoczesne niewolnictwo – eksportujemy owoce naszej realnej pracy, by opłacić bankierom czynsz za prawo do życia i w miarę godnego funkcjonowania we własnym kraju oraz dostęp do własnego rynku.
- **Wymiana realnej wartości na bazę:** z perspektywy NBP, każdy eksporter jest dostawcą „twardej" bazy monetarnej (walut obcych), którą bank centralny przejmuje do swoich rezerw,

uwiarygadniając tym samym cały system (M0). Gospodarka realna otrzymuje w zamian jedynie cyfrowe roszczenia, podczas gdy realna siła nabywcza zostaje uwięziona w finansowym „Trójkącie Bermudzkim".

- **Tragizm „sukcesu", czyli pyrrusowe zwycięstwo:** choć eksport „ratuje" płynność kraju, odbywa się to w warunkach nierównej wymiany. Polski przedsiębiorca musi wyprodukować realne dobra, by pozyskać środki, podczas gdy banki komercyjne tworzą te same kwoty (M1) jednym kliknięciem, nie wytwarzając żadnej wartości dodatkowej.

Permanentne „niedotlenienie" gospodarki

Tak oto otrzymujemy obraz matematycznej pułapki, w której realna praca narodu - żywiciela jest systemowo wyzyskiwana przez dłużną architekturę systemu. W tym układzie eksport nie buduje bogactwa, lecz pełni rolę **zewnętrznego płuca**, które desperacko próbuje natlenić organizm i oczyścić krwiobieg z toksyn pieniądza dłużnego, podczas gdy główny zawór suwerennej kreacji pieniądza (M0) pozostaje w rękach bankierów.

- **Systemowa nieszczelność i deficyt tlenowy:** wypracowana przez naród nadwyżka handlowa (tlen) jest w całości pochłaniana przez drenaż kapitałowy – transfery zysków zagranicznych korporacji oraz obsługę odsetek od wirtualnej fatamorgany (M1). Ilość pozostającego w kraju pieniądza jest mniejsza od ilości potrzebnej do spłaty odsetek od wykreowanego z niczego długu.
- **Przymus karmienia demona:** ten trwały deficyt zmusza społeczeństwo do zaciągania kolejnych kredytów i katorżniczej pracy w kieracie, co sprawia, że pracujemy coraz ciężej, więcej i dłużej tylko po to, by dług rósł nieco wolniej, a system nie uległ natychmiastowej implozji. To przysłowiowe gonienie króliczka, którego nie da schwytać, a dług w tym czasie rośnie, rośnie i rośnie… Stąd u przytłaczającej większości Polaków dojmujące poczucie niedoczasu, frustracji i lęku, prowadzące często do utraty wszelkiej nadziei oraz krańcowego wycieńczenia i desperacji.
- **Skala deficytu:** bilans tlenowy polskiej gospodarki za zakończony rok 2025 potwierdza stan pogłębiającego się, chronicznego niedotlenienia: podczas gdy rekordowy wysiłek eksporterów i sektora usług dostarczył do systemu ok. **200 mld zł** „czystego" pieniądza bezobciążeniowego, systemowy drenaż osiągnął krytyczny poziom ok. **400 mld zł** rocznie. Na tę gigantyczną nieszczelność układu złożyły się transfery zysków zagranicznego kapitału (ok. 140 mld zł), rekordowe koszty obsługi zadłużenia publicznego (ok. 90 mld zł) oraz spłaty rat i odsetek sektora prywatnego (ok. 170 mld zł), które nieuchronnie anihilują pieniądz M1 z rynku. Powstała w ten sposób „luka tlenowa" przekraczająca **200 mld zł rocznie.** Stanowi to matematyczny dowód, że w obecnej architekturze monetarnej **pracujemy na serwisowanie złodziejskiego układu**, w którym każdy atom wypracowanego przez eksport tlenu zamienia się natychmiast w systemowy haracz.
- **Podatki - pompa ssąca systemowego drenażu:** opisana „luka tlenowa" rzędu 200 mld zł rocznie wyjaśnia brutalną naturę współczesnej presji podatkowej. W architekturze finansowego apartheidu podatki pełnią dwie ukryte, patologiczne funkcje. Po pierwsze, są narzędziem **wymuszania popytu na pieniądz dłużny** – obywatel musi zdobyć jednostki (M1) poprzez pracę lub kredyt, aby regulować daniny, co utrzymuje system w ruchu. Po

drugie, w obliczu braku suwerennej kreacji (M0) na potrzeby publiczne, podatki stają się pasem transmisyjnym, który odsysa realną siłę nabywczą z rynku, by jako „pieniądz bazowy" trafić prosto na rynki finansowe w formie obsługi odsetek od długu państwa. Wysoka presja fiskalna nie wynika więc z „rozpasania socjalnego", lecz jest fizyczną koniecznością łatania dziury, przez którą wycieka krew polskiej gospodarki. Państwo, odcięte od własnego banku centralnego, zamienia się w bezlitosnego poborcę haraczu, który musi coraz głębiej sięgać do kieszeni obywateli, tylko po to, by obsłużyć koszty prywatnej kreacji pieniądza, na której bankierzy zbudowali swój monopol. W systemie opartym na długu, **podatek przestaje być składką na dobro wspólne, a staje się narzędziem przymusowej ekstrakcji realnej wartości**, niezbędnej do karmienia demona.

Aby w pełni zrozumieć bezwzględność i obiektywizm opisywanego mechanizmu, należy zestawić ze sobą dwa matematyczne filary zawartej powyżej analizy.

Matematycznie udowodniona matnia długu: dwa bilanse, jeden wyrok

Najbardziej uderzającym i niepodważalnym dowodem na realność opisywanej luki płynnościowej nie są pojedyncze wskaźniki, lecz **statystyczna zbieżność dwóch odmiennych wyliczeń, które – mimo wyjścia z zupełnie innych metodologii badawczych – spotykają się w tym samym rzędzie wielkości**. Sytuacja, w której dwa niezależne aparaty analityczne dają wyniki tak uderzająco bliskie (różnica rzędu zaledwie 10 mld zł, czyli 5% przy tak potężnej skali) stanowi ostateczne potwierdzenie obiektywnej prawdy o stanie naszej gospodarki. Ta drobna rozbieżność z punktu widzenia statystyki jest nieistotna – co więcej, udowadnia ona, że dane nie były sztucznie dopasowywane pod z góry założoną tezę:

Ujęcie mikroekonomiczne (bilansowa analiza przepływów odsetkowych): Wychodząc od rygorystycznej matematyki księgowej i twardych danych sprawozdawczych sektora bankowego (*Cost-to-Income*, zyski zatrzymane, odpisy na ryzyko, itd.), wykazano istnienie strukturalnego drenażu odsetkowego na poziomie ok. 210 miliardów złotych, który – potęgowany dodatkowo bezpowrotną anihilacją rat kapitałowych – tworzy permanentną czarną dziurę wewnątrz realnej gospodarki.

Ujęcie makroekonomiczne (bilans płatniczy i bilans handlowy): Całkowicie niezależna analiza zewnętrznych przepływów kapitałowych państwa, oparta na oficjalnych danych NBP dotyczących bilansu płatniczego (systemowy transfer zysków za granicę w ramach dochodów pierwotnych) oraz bilansu handlowego (przymus generowania nadwyżki eksportowej), ujawnia analogiczną skalę ubytku płynności (ok. 200 mld zł). To właśnie ten gigantyczny drenaż zmusza gospodarkę realną do morderczego wysiłku w celu fizycznego ściągnięcia brakującego pieniądza z zewnątrz.

Fakt, że model oparty na wewnętrznych kosztach operacyjnych banków komercyjnych (podejście *bottom-up*) jest spójny z makroekonomicznym bilansem państwa (podejście *top-down*), definitywnie zamyka jakąkolwiek dyskusję akademicką na temat nietrafności i niewiarygodności powyższych analiz. Dwa niezależne równania, operujące na zupełnie innych zestawach danych, ujawniają ten sam potężny wektor ubytku pieniądza. Dowodzi to, że strukturalny głód monetarny nie jest teoretyczną abstrakcją, lecz obiektywnym, arytmetycznie i mierzalnym faktem, który bezlitośnie spycha polski

organizm gospodarczy w kleszcze permanentnego zadłużenia i walki o biologiczne przetrwanie narodu.

Niespłacalny dług - nowotwór pożerający przyszłość

Powyższe wyliczenia rocznych ubytków płynności to zaledwie wierzchołek góry lodowej, pod którym narasta monstrum globalnego zadłużenia państwa, firm i obywateli. W obecnym paradygmacie dług nie jest „chwilowym niedoborem", lecz permanentnym stanem, który matematycznie musi puchnąć, gdyż system bankowy kreuje jedynie kapitał, celowo „zapominając" o wykreowaniu pieniądza na odsetki. To sprawia, że całkowite zadłużenie sektora niefinansowego w Polsce, liczone już w bilionach złotych, staje się nieusuwalnym ciężarem, którego nie da się spłacić z realnej pracy – można go jedynie rolować, zaciągając jeszcze większe zobowiązania na spłatę starych. Każdy nowy kredyt, wzięty przez młodą rodzinę na mieszkanie czy przez przedsiębiorcę na rozwój, jest w istocie dokarmianiem globalnego nowotworu, który z każdą sekundą zwiększa przyszłą „lukę tlenową". Stoimy w obliczu cywilizacyjnego paraliżu: masa dłużna stała się tak wielka, że cała energia narodu jest pożerana, a my zostaliśmy zredukowani do roli paliwa podtrzymującego życie dłużnej maszyny, która pożarła już owoce naszej przeszłości, a teraz wystawia rachunek za przyszłe pokolenia.

Egzorcyzm suwerenności: odczynianie dłużnego przekleństwa

Jeśli eksport jest desperacką próbą utrzymania przy życiu organizm, który system bankowy skazał na dłużną śmierć, jest formą dializy zatrutego krwiobiegu, to jedynym prawdziwym egzorcyzmem dla polskiej gospodarki jest odebranie bankierom cyfrowej drukarki i przywrócenie narodowi prawa do emisji pieniądza bez długu. Tylko w ten sposób możemy trwale odczynić zło „Kreda" – demona, który pod postacią kredytu (M1) zmusza nas do morderczej eksploatacji i oddawania owoców realnej pracy za prawo do funkcjonowania we własnym kraju.

Podsumowanie

To, co nazywamy suwerennym pieniądzem w obecnym systemie, nie buduje mostów ani szpitali – „buduje" jedynie bezpieczeństwo rozliczeń prywatnego kartelu. **Suwerenność M0 została sprywatyzowana**: państwo dostarcza wiarygodności i stabilności, a bankierzy konsumują płynące z tego korzyści, trzymając realną gospodarkę i obywateli w wiecznym głodzie monetarnym.

Dziś suwerenność NBP kończy się na progu banku komercyjnego. Państwo polskie, zamiast finansować rozwój własnym pieniądzem M0, płaci bankierom miliardy za prawo do używania ich prywatnej fatamorgany (M1). Każda tzw. nadpłynność sektora bankowego (wynikająca z jego dochodowości kosztem realnej gospodarki) jest gaszona przez NBP poprzez zadłużanie się w prywatnym sektorze bankowym – wykup bonów pieniężnych, na których odsetki pieniądz M0 tworzy NBP. Bank centralny, emitując bony pieniężne, w rzeczywistości płaci bankom komercyjnym za to, by te nie wprowadzały pieniądza M0 do realnej gospodarki gasząc tym samym głód monetarny. **Bank centralny pełni de facto funkcję, służebnego wobec banków komercyjnych, bankomatu i kantora wymiany walut.**

Banki komercyjne posiadają unikalny przywilej: **kupują realne aktywa (np. obligacje państwowe) za pomocą własnych zobowiązań - depozytów (M1)**. **Obligacje to realny zastaw na pracy przyszłych pokoleń, kupiony za cyfrowe obiecanki, które bank wykreował w sekundę, a społeczeństwo musi spłacać w pocie czoła latami, bez nadziei na wyjście z pętli zadłużenia.** Regulacje bankowe (Basel III) pozwalają obecnie bankom kupować dług państwa bez posiadania kapitału własnego (tzw. zerowa waga ryzyka). Bank komercyjny może więc kupić dowolną ilość długu państwowego, nie posiadając niemal żadnego własnego kapitału na zabezpieczenie tej operacji. To nie jest ekonomia, to jest finansowy apartheid, w którym podatki i odsetki są paliwem dla zysków sektora bankowego.

I tak np. główną funkcją systemową podatku dochodowego nie jest finansowanie wydatków, lecz wymuszanie popytu na pieniądz dłużny i kasowanie M1 z obiegu. **Gdyby państwo odzyskało prawo do suwerennej kreacji bazy monetarnej (M0), podatek dochodowy stałby się zbędnym przeżytkiem ery dłużnej.** Jego istnienie jest jednym z podstawowych sposobów zmuszania narodu do pracy na rzecz obsługi wirtualnego długu wykreowanego jednym uderzeniem w klawiaturę komputera w prywatnym banku.

Warto jeszcze raz podkreślić wagę zrozumienia, że M1 nie jest pieniądzem, lecz jedynie cyfrowym roszczeniem do cudzej pracy. To pierwszy krok do przebudzenia z dłużnego letargu. Czas najwyższy, by suweren przestał być zakładnikiem finansowej fatamorgany i odzyskał prawo do emisji, inaczej nieuchronnie nastąpi katastrofa!

Dziś suwerenność monetarna to nie luksus – to warunek przetrwania wolnego narodu. Jak uczy historia wielu krajów: kto kontroluje emisję pieniądza, ten ma władzę nad życiem. Czas odebrać bankierom cyfrową drukarkę, a prawo do emisji narodowego pieniądza oddać, w imię dobra wspólnego, w ręce narodu!

Piotr R. Jankowski

Ekspert Narodowego Instytutu Studiów Strategicznych

GLOSA:

Definicje trzech depozytów:

1. Depozyt prawidłowy (*Depositum regulare*): Czyste przechowanie – instytucja prawna znana z życia codziennego (jak powierzenie płaszcza szatniarzowi, który nie staje się jego właścicielem i musi oddać dokładnie ten sam płaszcz). We współczesnym systemie bankowym depozyt ten **nie istnieje**, gdyż został w całości zastąpiony wywłaszczającym depozytem nieprawidłowym. W przyszłej, suwerennej architekturze monetarnej (M0), depozyt prawidłowy będzie wzorcem ustrojowym: pieniądze na rachunku transakcyjnym pozostają bezwzględną, prawnie chronioną własnością deponenta (klienta), a bank pełni wyłącznie rolę depozytariusza (cyfrowego sejfu) i administratora płatności bez prawa wprowadzania tych środków do swojego bilansu czy pożyczania ich innym podmiotom.

2. Depozyt bankowy nieprawidłowy (*Depositum irregulare* – Art. 845 KC): Prawna hybryda sankcjonująca wywłaszczenie. W momencie wpłaty pieniądz przestaje być własnością deponenta (klienta), a staje się własnością depozytariusza (banku). Deponent traci władztwo nad kapitałem, otrzymując w zamian jedynie wirtualne roszczenie o jego zwrot.

3. Depozyt bankowy nieprawidłowy – *Kreacyjny (kredytowy* - M1): Mistyfikacja księgowa stanowiąca drugi stopień depozytowego fałszu. Gdy bank udziela kredytu, nie przelewa realnych środków deponentów, lecz stwarza cyfrowe saldo *ex nihilo* po stronie swoich zobowiązań. Kredytobiorca nie otrzymuje kapitału, a jedynie obietnicę (roszczenie) jego honorowania przez bank. Najprościej rzecz ujmując – to kredyt tworzy „depozyt" a nie odwrotnie, co wmawia się nam od lat!

Konkluzja:

Księgowa mistyfikacja jednorodnego salda: Ostatecznym narzędziem maskującym ten mechanizm jest ujednolicenie księgowania. Zarówno realny kapitał wprowadzony przez deponenta, jak i cyfrowa iluzja wyczarowana *ex nihilo* w wyniku kredytu, są zapisywane w bilansie banku pod tą samą nazwą „depozytu". Dzięki temu zabiegowi system wrzuca do jednego worka realną pracę obywateli i czysty fałsz kredytowy, sprawiając, że na ekranie bankowości elektronicznej oba te zapisy wyglądają identycznie.

Mechanizm nowoczesnej lichwy opiera się na konstrukcji podwójnego depozytu nieprawidłowego. Pierwszy depozyt nieprawidłowy wywłaszcza deponenta z realnego kapitału na rzecz bilansu banku. Drugi depozyt nieprawidłowy generuje dłużną iluzję M1 dla kredytobiorcy. W efekcie lichwa nie jest opłatą za udostępnienie realnego majątku, lecz drapieżnym poborem odsetkowym dokonywanym od **roszczenia zbudowanego na innym roszczeniu**.

Pobór odsetek od roszczenia do roszczenia oznacza, że **bank nie pożycza kredytobiorcy ani grosza z pieniędzy wpłaconych przez deponentów.** Bank stwarza na koncie kredytobiorcy wyłącznie nowe cyfrowe zobowiązanie (roszczenie) i żąda realnych odsetek za sam fakt powielania dłużnej iluzji, na której opiera się cały system.

Sformułowanie *roszczenie od roszczenia* nie oznacza oczywiście, że kredyt ma źródło w tych depozytach. Te nieprawidłowe „depozyty" nie są źródłem kredytu, lecz jego księgowym uzasadnieniem i techniczną legitymacją, bowiem kredyty powstają ex nihilo, czyli z niczego.

Aby to zrozumieć, trzeba dostrzec, jak bankowa księgowość świadomie fałszuje obraz rzeczywistości, używając słowa „depozyt" do określania dwóch jakościowo i prawnie przeciwstawnych zjawisk:

Pierwsze zjawisko (depozyt realny - nieprawidłowy): To rzeczywisty kapitał wprowadzony do banku przez deponenta (owoce jego pracy i oszczędności). Dla banku jest to pasywo, ale przede wszystkim realny zastrzyk płynności (M0), niezbędny do rozliczania przelewów z innymi bankami i rządem oraz utrzymania wymogów rezerwy obowiązkowej.

Wymóg płynności sprowadza się do prostej technicznej zasady: banki nie mogą płacić sobie nawzajem własnymi, cyfrowymi wpisami na kontach klientów (M1). Pomiędzy sobą banki komercyjne rozliczają się wyłącznie w pieniądzu banku centralnego (M0) – na specjalnych

rachunkach rezerwy w NBP. Gdy klient jednego banku robi przelew do drugiego, jego bank musi fizycznie oddać odpowiednią kwotę w realnym M0. Jeśli bank nie posiadałby realnych wkładów deponentów, przy pierwszej większej fali przelewów wychodzących błyskawicznie utraciłby płynność i zbankrutował. Depozyt realny jest więc bankowi niezbędny nie po to, by udzielić z niego kredytu, lecz po to, by w ogóle przetrwać na rynku i móc w systemie rozrachunkowym pokryć ucieczkę realnego pieniądza (M0) wywołaną akcją kredytową.

Drugie zjawisko (depozyt nierealny, wykreowany, nieprawidłowy): To cyfrowe saldo stworzone przez bank z niczego (*ex nihilo*) w momencie udzielania kredytu. Choć nie ma ono nic wspólnego z jakimkolwiek zaoszczędzonym kapitałem, w bilansie banku i na ekranie komputera zostaje wpisane dokładnie w tej samej rubryce – jako „depozyt" i jest również pasywem.

Ten zabieg księgowy to świadomy kamuflaż: wrzucenie realnego majątku obywateli i cyfrowej kreacji dłużnej do jednego worka pozwala bankom ukryć fakt, że obracają w znakomitej większości własną obietnicą, a nie realnym kapitałem.

Bank potrzebuje zatem wpłaty pierwszego deponenta (pierwszego roszczenia) nie po to, aby fizycznie przekazać te pieniądze kredytobiorcy, lecz po to, by podeprzeć swój bilans i zapewnić płynność własnym rozrachunkom w systemie M0. Dopiero mając tę tarczę i księgowy parawan w postaci „worka depozytowego", stwarza z powietrza drugie, całkowicie niezależne roszczenie wobec kredytobiorcy.

System opiera się więc na **roszczeniu od roszczenia**, ponieważ bank żąda od kredytobiorcy spłaty zabezpieczonej realnym majątkiem, pochodzącym z ciężkiej pracy w zamian za cyfrowy dług, zasłaniając się przy tym i legitymując się jedynie faktem, że w innym miejscu bilansu sam stał się dłużnikiem deponenta.

W tym właśnie miejscu odsłania się cała głęboka asymetria i niesprawiedliwość systemu – te dwa roszczenia mają bowiem całkowicie odmienny wymiar jakościowy, prawny i finansowy:

- **Wymiar jakościowy:** Roszczenie deponenta wywodzi się z realnego świata – z fizycznej pracy, oszczędności i przekazanego majątku. Roszczenie banku wobec kredytobiorcy opiera się na pustej cyfrze, wygenerowanej w komputerze w ułamku sekundy, bez żadnego wysiłku ani ryzykowania własnego kapitału.
- **Wymiar prawny:** Wobec deponenta bank ponosi jedynie czysto papierową odpowiedzialność, a w momentach kryzysu chronią go instytucjonalne parawany, zawieszenia wypłat i mechanizmy przymusowej restrukturyzacji (*bail-in*). Wobec kredytobiorcy bank występuje z pełnym aparatem przymusu państwowego – egzekucją komorniczą, hipoteką i licytacją realnego majątku.
- **Wymiar finansowy:** Deponent za oddanie realnego kapitału otrzymuje symboliczne, często zjadane przez inflację oprocentowanie, będąc darmowym dawcą płynności. Kredytobiorca „w zamian" za cyfrowy zapis *ex nihilo* wpada w matnię lichwy: realne prowizje i odsetki wyrywane z własnej codziennej pracy.

Oto ostateczny dowód na to, że bank nie jest normalnym uczestnikiem rynku podejmującym (jak wszystkie inne podmioty) rzetelne ryzyko gospodarcze, lecz instytucją, która za własną cyfrową obietnicę pobiera bezwzględny haracz w postaci czyjegoś realnego życia, pracy, czasu i własności. **Mówiąc krótko bank stoi ponad prawem i nie może być traktowany jako instytucja zaufania publicznego,** ponieważ, wbrew banksterskiej propagandzie, jest jej odwrotnością! Jest raczej istotą i obrazem finansowej nieuczciwości.

Bibliografia i źródła:

I. Fundamenty prawne (Polska)

Źródła definiujące status prawny depozytu i relację między obywatelem a bankiem.

- **Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks Cywilny**
    - Art. 845 (Depozyt nieprawidłowy): Sankcjonuje przejście własności środków (M0) na bank.
    - Art. 835 (Depozyt prawidłowy): Definicja klasycznego przechowania mienia.
    - Adres: https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19640160093/U/D19640093Lj.pdf
- **Ustawa o Narodowym Banku Polskim**
    - Statystyka bazy monetarnej i definicje agregatów M0/M1
    - Adres: https://nbp.pl/statystyka-i-sprawozdawczosc/statystyka-pieniezna-i-bankowa/

II. Oficjalne dokumenty banków centralnych i standardy globalne

Dowody na techniczny mechanizm kreacji pieniądza ex nihilo.

- **Bank of England**, *Money creation in the modern economy* (2014)
    - Potwierdzenie kreacji pieniądza przy udzielaniu kredytów i jego anihilacji przy spłacie.
    - Adres: https://www.bankofengland.co.uk/quarterly-bulletin/2014/q1/money-creation-in-the-modern-economy
- **Deutsche Bundesbank**, *The role of banks... in the money creation process* (2017)
    - Techniczny opis zapisu „kredyt tworzy depozyt".
    - Adres: https://www.bundesbank.de/en/publications/reports/monthly-reports/monthly-report-april-2017-665284
- **MSSF 9 (Instrumenty finansowe)**
    - Zasady księgowania aktywów (roszczenie) i pasywów (depozyt M1)
    - Adres: https://www.ifrs.org/issued-standards/list-of-standards/ifrs-9-financial-instruments/
- **Bank for International Settlements (BIS)**, *Basel III*
    - Regulacje dotyczące wag ryzyka (0% dla długu państwowego).
    - Adres: https://www.bis.org/bcbs/basel3.htm

III. Mechanizmy księgowe i operacyjne

Zasady techniczne rządzące obiegiem pieniądza wewnątrz systemu.

- **Zasada Podwójnego Zapisu (Dual-entry bookkeeping)**
    - Matematyczny dowód na symultaniczność powstania aktywa i pasywa.

    - Adres (Podręcznik rachunkowości IFRS): https://www.ifrs.org/supporting-implementation/supporting-materials-by-standard/ifrs-9/

- **System SORBNET2 (NBP)**
    - Opis rozrachunków w pieniądzu banku centralnego (M0)
    - Adres: https://nbp.pl/system-platniczy/systemy-obsługiwane-przez-nbp/sorbnet2/
- **Rachunek zysków i strat (P&L)**
    - Sposób księgowania odsetek jako przychodu operacyjnego (ekstrakcja do M0).
    - Adres (Zasady rachunkowości bankowej): https://www.knf.gov.pl/podmioty/Banki/Akty_prawne
- **Raporty o sytuacji banków w Polsce (UKNF). Sektorowe wskaźniki efektywności operacyjnej (C/I) oraz struktura funduszy własnych**
    - **https://www.knf.gov.pl/publikacje_i_opracowania/raporty_opracowania/sektor_bankowy/raporty_o_sytuacji_bankow**

IV. Kontekst historyczny i analizy eksperckie

Źródła opisujące genezę i skutki obecnego modelu.

- **Robert Peel**, *Bank Charter Act 1844*
    - Adres: https://www.legislation.gov.uk/ukpga/Vict/7-8/32/contents
- **Richard A. Werner**, *Can banks individually create money out of nothing?* (2014)
    - Empiryczny dowód na powstawanie pieniędzy w księdze głównej banku.
    - Adres: https://doi.org/10.1016/j.irfa.2014.07.015
- **Joseph Huber**, *Sovereign Money: Beyond Reserve Banking* (2017)
    - Teoretyczne uzasadnienie dla podziału na pieniądz suwerenny i bankowy.
    - Adres: https://sovereignmoney.site/sovereign-money-the-book

V. Źródła danych finansowych (stan na koniec 2025 r.)

- **Narodowy Bank Polski – Bilans Płatniczy RP:** Statystyki dotyczące eksportu, importu oraz transferów zysków (dochody pierwotne): https://nbp.pl/statystyka-i-sprawozdawczosc/statystyka-bilansu-platniczego/
- **Narodowy Bank Polski – Agregaty Monetarne:** Dane o podaży pieniądza M1 (pieniądz dłużny) oraz bazie monetarnej M0: https://nbp.pl/statystyka-i-sprawozdawczosc/statystyka-pieniezna-i-bankowa/podaz-pieniadza-m3-i-czynniki-jego-kreacji/
- **Ministerstwo Finansów – Zadłużenie Skarbu Państwa:** Dane o kosztach obsługi długu publicznego (odsetki i renty): https://www.gov.pl/web/finanse/zadluzenie-skarbu-panstwa
- **Główny Urząd Statystyczny (GUS) – Handel Zagraniczny:** Dane o obrotach towarowych i usługowych Polski: https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ceny-handel/handel/